

# NIWA POMORSKA

Dodatek literacki i oświatowy  
do „Dziennika Pomorskiego“

Rok 2.

CHOJNICE, dnia 3-go kwietnia 1927 r.

Nr. 14

## Z dni tęsknoty i niepokoju.

Zawitał do mnie kwiatek świeży —  
wiosenny kwiat, od pół... wybrzeży,  
gdzie Wisła składa wód swych plon. —  
Z ojczytych mych, pomorskich stron!

I pytam go: Mój kwiecie biały,  
mów, czyje ręce cię zerwały?  
Oczyś rósł, gdzie morskiej fali szum  
lubo wśród wiejskich, leśnychob dum?

Jakież ojczyzny dziś mej, dzieje?  
Ozyś blask słoneczny za jaśniejsze,  
lub coraz większy... zmroku smug, —  
i rdzawy w niwie stoi pług?

O, powiedz kwiatku! — Jakże „Ona“?  
Wesoła. lub też zasmucona?  
Jakaś jej dumań mrocznych treść,  
jakaś mi podasz o niej wieść?

A kwiatek miłowy mój wiosenny,  
i myśli ojczar mych brzemienny  
różnych fantazji kreślił szkic..  
O, dobrze kwiecie, nie mów... nic!

Warszawa w maju 1916.

F. S.

## GŁOWA SWIĘTEJ BARBARY.

POWIEŚĆ Z PRZESZŁOŚCI POMORZA

NAPISAŁ X. KUJOT.

### 1. Rozbitek.

(Ciąg dalszy).

Już odkrył jedną i drugą aż przelękniony odsko-  
czył, jak gdyby był coś najstraszniejszego zobaczył.  
Ale ciekawość i chciwość przemogły. — Czym się  
omylił? któż to widział, z trupiami głowami się wo-  
ził? — Ale i tą razą ledwie zajrzał do torby, prędko  
ją zaplątał na wszystkie guziki, drżącym głosem cedząc  
przez zęby: — A to chyba czarownik, nie ksiądz.  
Och! jemu po tym trupie, a jeszcze go tak starannie  
owinał? —

Tymczasem biedny rozbitek przychoił do życia.  
Westchnawszy głęboko, rozwarł powieki, bezwiednym  
wzrokiem spojrzął przed się i znowu przymrużył oczy.  
Po chwile ruszył rękoma, spojrzął już pewnie na  
Włocza, wyjął kilka słów w języku, którego Włoczek  
jeszcze nigdy nie słyszał, i raptownie slegnął głową do  
lewego boku, u którego wisiała torba. Gdy ją napa-  
cał, podniósł dziękczynny wzrok pod niebo i szepcząc  
uśmiechniętymi ustami ojczą modlitwę, popadł w głę-  
boki sen.

Włoczek, staranny o swą zdobycz, nakrył blednego  
księdza grubą siermięgą i zwrócił się ku towarzyszom,  
którzy z natężeniem wynosili szczątki rozbitego okrętu  
i przedmioty wyrzucone, by wszystko uchronić przed  
gwałtownie rzucającymi się wałami. Gdy przybyło  
silnego ramienia Włocza, prędko się skończyła robota.  
Wielkie skrzynie mocno żelazem obite stały obok kupy  
grubych konopianych lin i sprzętów żelaznych, nale-  
żących do uzbrojenia okrętów. Dalej tworzyły pola  
mane i starte w ostrym piasku płyty drzewa, pogru-  
chotane beczki i kawały mięsa, wielki stół czekający  
podziału.

— Wykopcie rozbitkiem spólną mogiłę, — odezwał  
się Włoczek do radośnie szepczających na zdobycz to-  
warzyszów, — a ja ze starym Sworem wrócę do wai,  
teby przyjechały wozy po nasze skarby. Tego księdza  
zabiorę na barkach, bo zamroziłby się. —

To mówiąc przystąpił do ciągle jeszcze śpiącego  
księdza i podniósł go, wziął na ręce jak dziecko i  
silnym krokiem udał się do Rumi. — Biedny rozbitku!  
Czy pomyślał, jaki los czekać go może? —

### 2. Niewolnik.

— Tomielawo, otwórz prędko chatę, bom już ustal  
pod ciężarem! — Tak zawołał Włoczek, stnkając do  
drzwi niskiej chaty, poszytej słomą po której gęsto się  
spuszczaly drątki. W moment zarumcał szobel drew-  
niany, a niewiasta jeszcze młodsza, żona Włocza ubrana  
w kratkową suknię warpiową, na głowie nosząca burą  
chustkę na czole związaną w szeroki węzeł, wyjrzała  
zadziwiona z domu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Z dziejów Pomorza.

Markgraf Gero.

(Dokończenie.)

Powstała z tego powodu krwawa i straszna wojna,  
prowadzona po zbójstoku! Niemcy nie poprzestawali  
na opanowaniu kraju, ale mordowali kobiety i dzieci  
całymi tysiącami, teby się Słowianie nie mnożyli. Po

kilku takich nawiedzonych tych obrzeźojzańskich sąsiadów, była pogańska ludność słowiańska z dziesiątkowana, a po latach kilkudziesięciu... zabrakło już pogan do „nawracania“, bo byli wyćpieni! W ten sposób posuwali się Niemcy ciągle naprzód, posuwali swe zabory od Łaby do Odry i założyli nowe dwie marokie na słowiańskich ziemiach: miśnieńską i łażycką. Około roku 960 upadł dzielny książę Stoigniew, obrońca niepodległości Obotrytów, a margrabia Gero postanowił podbić jeszcze dalej na wschód i przekroczył Odrę.

Podczas tych walk nie zapomnieli też Niemcy o Czechach. Książę ich, Bolesław I. musiał się w roku 950 poddać królowi niemieckiemu Ottonowi I. Król ten był bardzo potężny; on to pięć lat potem, w roku 955, tak poblił Madziarów, że odtąd zaprzestali już swych napadów; on też winowłód godność cesarską. Ostatnim przed nim cesarzem był książę włoski, Berengar, po którego śmierci, w roku 928, nie koronował papież nikogo na cesarza, aż dopiero Ottona I w roku 962. Odtąd dbali królowie niemieccy coraz bardziej o to, żeby już kto inny nie dostał cesarskiej godności. Dla Słowian była to rzecz obojętna, bo królowie niemieccy i bez cesarskiej korony jednako ich tępill; ale gdy Słowianie nie chcieli się poddać, można już było teraz powiedzieć, że opierają się zwierzchni kowi całego chrześcijaństwa! Zznały tego dosyć polkie dzieje!

Gdy margrabia Gero przekroczył Odrę, spotkał się zabor niemiecki z innym słowiańskim narodem na północy: z Polakami, a mianowicie z polskim ludem Polan. Po Polabaniach miała przyjść kolej na Polaków; mieli oni służyć również na dalszy żar Niemcom.

## Literatura pomorska

(Ciąg dalszy).

Kaszubi, kształcąc się na polskich książkach i gazetach nie lubią gwarowych druków. Narzeczono im, że uważają za mowę czysto prywatną do tego stopnia, że tam gdzie język nabiera charakteru więcej reprezentatywnego, tj. w kościele i urzędzie, przy obzędach i przemówieniach, nawet w pieśniach i pacierzu, starają się nadać mu ton możliwie najbardziej poprawny, różniący się od polskiego przeważnie tylko brakiem zniekształconych spółgłosek. — Językiem jednak, że tak powiem, urzędowym zarówno w praktyce życiowej, jak i w najistotniejszym poczuciu mas ludowych był i jest: literacki, książkowy język polski.

Niezależnie od tego stanu rzeczy istnieje wcale bogata i ciekawa piśmiennictwo gwarowe, specjalna kaszubska literatura. Pominałszy cały szereg słowni karzy i lingwistów od Mrongowjusza począwszy, przez ks. Pablockiego, Biskupskiego, Ramuła, Baudouin de Courtenay, — aż do Lorenza i Nitscha, pierwszą wybitną acz nie twórczą, osobistością na tym terenie jest Florjan Ceynowa (1818—1881), Wojkasynem ze Sławoszyna zwany. Gorący demokrat i patriota, za udział w akcji powstańczej 46 r., uwieczony i przez berliński Kammergericht skazany na śmierć, uwolniony wraz z innymi więźniami polnymi przez rewolucję 48 r. po bolesnych rozczarowaniach niedoskiej Wiosny Ludów, przechodzi na wiarę państwa i zwał pierwszy w Polskę występuje z teorją odrębnego narodu kaszubsko-słowiańskiego, rozsiadłego na pomorskich dzierzawach od Odry po Wisłę i od Bałtyku do Warszawy. Równocześnie oparłszy się na jednej z gwar kaszubskich, używanej w okolicy Zarnowca, zamyśla z

niej stworzyć kaszubski język literacki (Zares do Grammatik Kaszubska Słowiańskie Mowa — 1879).

Marząc o rozbudzeniu wśród mas świadomości pomorsko-kaszubskiej, poświęca się zbieraniu pieśni i podań ludowych, wydaje oprócz wspomnianej wygramatyki, bogaty zbiór przysłów kaszubskich. Głównym owocem jego zapoznanej i niesłusznie szkalowanej działalności jest — pierwsze w słowiańszczyźnie ludoznawcze pismo — „Skorb Kaszubska Słowiańskie mowe“ oraz trzy tomy kaszubskich podań, pieśni, przysłów i zagadek, wydane w Świeciu w latach od 1866—1878.

O ile Florjan Ceynowa (z zawodu lekarz), był tylko entuzjastą — zbieraczem działaczem praktycznym, o tyle jego ideowy przeciwnik Hieronim Dardowski występuje ze szczerym i oryginalnym talentem, jako pierwszy kaszubski poeta. Autor komicznego eposu: „Jak pan Ozorłński do Pucka po sece jachol?“ (Toruń 1880 = II. wyd. Kościelny 1911) niedokończonego „Jaska z koleji“ (fragmenty w „Straży nad Wisłą“ 1920), zbioru przysłów kaszubskich pt. „Koruszk i jedna maca jedyny prowde“ oraz pisanego już w polszczyźnie literackiej „Walka na jarmarku“ — jako naczelną podstawę swego politycznego programu stawia hasło: „Niema Kaszub bez Polonii, a bez Kaszub Polsci.“ (w wierszu do Ceynowy). Nie przeszkadzało mu to wcale w zachowaniu patriotyzmu lokalnego szczerzącego się swą dzielnicową przynależnością, nawet nie bez pewnej przymieszki zarozumiałości. W inwokacji do jednej ze swych pieśni woła z dumą: „Piękny kraju Kaszubski, zamulo obiecano wszed Twech dzyrsoch senow wielgo onta znano“ lub na innym miejscu: „W Kaszubście męstwo gwes jak w tuza-wierze, bo to najlepszy na świecie żołnierz“.

Talent Dardowskiego nie mógł się rozwinąć z powodu ciężkich a nieprzychylnych warunków życia. Zżarł go klerat pracy dziennikarskiej (redagował „Przyjaciele“ w Toruniu) i gorączka walk partyjnych. Wyprawiwszy się w r. 1874 do Ameryki — za chlebem — pozostał tam do końca życia, stracony dla sprawy kaszubskiej i literackiej działalności. Polityczny testament Ceynowy, z pewnymi modyfikacjami podejmuje w latach 1909 — 1911 Dr. Aleksander Majkowski (ur. 1876) jeden z twórców młodokaszubskiego ruchu, autor poematu: „Jak w Koszarzynie koscielnygo obrale“ (Gdańsk 1899) oraz zbioru poezji „Pieśni i Frantówi“ (Poznań 1905). Dr. Al. Majkowski, przed wojną lekarz w Kościelzynie zasłużony działacz i pisarz, poświęciwszy się budzeniu szczepowej i narodowej świadomości wśród Kaszubów zgrupował koło siebie zastęp inteligencji kaszubskiej, która przyjmując program Ceynowy, odrzuca jednak jego zasadniczy asperatyzm. Ten młodokaszubski obóz, mający za organ redagowane przez Majkowskiego od r. 1904 (obecnie nie wychodzący) pismo pt. „Gryf“, uznając kulturalno-polityczną wspólnotę z Polką w akceptowaniu właściwości szczepowo-kaszubskich widział jedynie środek do ocalenia kresów pomorskich przed zalewem germanizacji.

Jako poeta jest A. Majkowski par excellence lirycznym o rozlewnym, łagodnym tonie i najbardziej ze wszystkich kaszubskich poetów opanowanej formie. Poezje swe pisze w gwarze kaszubskiej, do której w wierszu „Kaszubska pomorska mowa“ zwraca się z taką mocną a głęboką ewokacją:

„Legł os oje z mieczem w ręk, wojną bity,  
(w grobie,  
Brat szedł pod bitym orłem zdobywać  
(co swięte  
I, dziecko, ciebie nie znał, ciebie policzył brata,  
A świat zabel o krzywdzie i o tobie.

A ta biedno seroto w tak płacziwyj doli  
 Niemo ezłaś miedzy pola strzód maku i wrzosu.  
 I nawet nie umiałas mowic co cę boli.  
 Bo wstydzelaś się sama swygo w pierse głosu".

Obok mniej znanego Wiesła Budzysza autora wydanego w Poznaniu (1910) zbiorku pt. „Nowe pieśni” ostatnim pozostającym do omówienia poetą kaszubskim jest „Franciszek Sędziński (E-s-ka) wówczas redaktor „Dziennika Starogardzkiego” (obecnie Dz. Pomorskiego) — Liryki Sędzińskiego, pisane zarówno w gwarze jak i polszczyźnie literackiej, a zebrane w dwóch tomikach pod tytułami „Dumki z kaszubskich pol” (Kosciuszko 1911 i „Wiatr zawiął od pomorskich stron” (Warszawa 1918) odznaczają się bezpretensjonalnością i naiwną prostotą.

Jak sam poeta mówi o sobie:

„Prosty śpiewok — prosty pieśńie —  
 Nie uderzy w stonie sztuczne,  
 Jeno zagro na fujarce  
 Jak dziadowski pieśni ucznie”.

Czasem potrafiąc o nastrój i rytm pieśni ludowych i wtedy tworzy swe najlepsze i najmiłsze wiersze jak: „Gapa (wrona) się nie skryje w tylicie, choć świętego już jest Ducha”, „O już zasiał i zorał, lecz czyż zbierze plon”, „Panie krowy nad Wierzyszą” itp.

Z dużym realizmem ujmie Sędziński dynamikę codziennego, pomorskiego życia (cykle wieś, chata, życie pomorskie), przetykając je opowiadaniem o strachach i czarach, romantyczną przedmową białej ludowej, o tem, jak to „w Czornym Lesie bardzo straszy” o cudzie przy Okrężytych Jarze, o Tomultu co licha zeszed z tego świata smiercą”.

Głównym jednak tonem poezji Sędzińskiego jest gorący sentyment polityczny, owo ciągle zamyślenie „czy jesz Polska białe”, owo szczerze wyznanie wiary „Wiem! Polscim czuł się wrog pomorsci lud!” Credo to łączy się z hasłem Derdowskiego „Nima Kaszub bez Poloni” w zasadniczy motyw kaszubskiego, gwarowego piśmiennictwa, zaprzeczając iż nadto dobitnie wszelkim lekkomyślnym poglądom o separatystycznych ułudach tego „rebociego” ludu o prostych lecz wiernych i hartownych sercach.

Rajmund Bergel.

Sacwacy Zieliński, Nauczyciel przy Państw.  
 Seminarjum Nauz. w Tucholi (Pomorze).

## Bory Tucholskie pod względem rozwojowo ekologicznym.

Kolejność imigracji poszczególnych drzew.

(Dokończenie.)

Nasienie świerku rozsiewane bywa wyłącznie przez wiatr; rozprzestrzenia się znakomicie przy wiatrach wschodnich, które przyczyniają się z powodu ich suchości do otwierania się łusek szyszkowych. Spodziewać się można, że nowego materiału dostarczą dalsze badania torfowisk i ostatecznie określią kolejne fazy przybywania roślinności na Pomorze.

Można zatem zadać sobie pytanie: gdzie pozostała bogata flora trzeciorzędu, która tak bujnie krzewiła

się na naszych ziemiach w okresie przedlodowcowym. Przecież w Ameryce północnej lodowca także istniał, a jednak flora jej jest o wiele bogatsza w gatunki od naszej.

W żadnej części naszej kuli ziemskiej zlodowacenie nie wyrządziło tyle spustoszenia, jak w naszej strasie. Nawet Ameryka północna nie doznała takiego zniszczenia, chociaż lodolód o wiele dalej się posunął na południe, niż to miało miejsce w Europie. Porównując kontynent europejski z kontynentem Ameryki północnej, widzimy, że wszystkie góry północno-amerykańskie ciągną się w kierunku północno-południowym, co umożliwiło swobodne cofanie się roślin wzdłuż tych gór na południe przed nadciągającym lodowcem, a po jego zaś ustąpieniu powolny, niczem nie przeszkadzony powrót na północ.

Europejskie góry mają kierunek wschodnio-zachodni. Roślinność przez lodolód pchnięta została aż do stóp Karpat, Sudetów i Alp. Na wąskim tylko pasie, t. zw. „Refugium Polskie”, skoncentrowała się ona ze wszech stron, aby nie uległa zniszczeniu. Wywiązała się zacięta walka o byt. Niektórym udało się przeciąć się przez „Bramę Morawską” na południe, gdzie pozostały do dziś, n. p. orzech włoski (Juglans), kasztanowiec (Aesculus hippocastanum), wino (Vitis), bez (Syringa). Na nowo uzyskanych terenach znalazły one warunki tak wielce sprzyjające, że już droga naturalnego rozprzestrzeniania nie wracały na opuszczoną obszar. Dopiero w nowszych czasach człowiek przeniósł niektóre z nich na północ, n. p. kasztan, bez. Obecnie wszystkie one już się zastosowały do tutejszej flory i samorzutnie się rozmnażają i rozpowszechniają. — Inne rośliny przedlodowcowe, które schowały się w ostojkach polskich, nie zniósły niższej z powodu bliskości lodowca temperatury i zginęły. W taki sposób zamarło dużo gatunków i typów. W składzie u środkowo europejskiego wchołzi zaledwie 40 gatunków drzew rodzimych. Lasy amerykańskie liczą ich do 400.

Czas polca wozwy aż do dnia dzisiejszego jest wielce dla roślinności okresem ponownego zdobywania Pomorza.

## Pieśni-frantówki ludu Pomorskiego.

Ozerwone jabłuszko,  
 czerwone jak róża.  
 Ludzie mnie kochają,  
 chociaż ja nie duża.

Chociaż ja nie duża,  
 mam wiele rozumu  
 i wciąż o tem myślę,  
 czy się przydam komu.

I poszłam po wodę  
 stukł mi się dzbaneczek,  
 matus mi nabiła,  
 bo zginął wianeczek.

(Podał Wanda T. Ohojnice.)

### Frantówka.

Za stodołą na rzecce  
 pasła Kasia kaczyce.

Przyszedł Jasiek z kościółka  
 zajął Kasi kaczoza.

Hura, hura kaczorze,  
zimna woda w jeziorze.

Zimna woda jako lód  
Kasi buziak jako n lód.

(Weśniowa pow. Sępoleński, pod. A. Szalecka).

## Teksty kaszubskie.

F. Sędzicki.

### Jak to Frant jednygo okrutnygo króla rozumu nauczył.

(O'ąg dalszy.)

Zagotowało se w France poroz pierwszy. Zawzał se i  
na odhodnym rzekł z gorzem.

A jo cy pokożę, że zemnie będzie pokatek i że  
jeneralem abo ministrem będę.

To mówiąc zacesnął kapuzę na głowie i pszedł.

Dokąd on szedł i po co, tego on jedna, sam nie  
wiedzoł. Nie mesłoł on też nic o tym, żebe ministrem  
ostroć a jeno to tak z przkora i z gorzu powiedzoł.

Przeszedł on jednak do przekonaniu, że z niego  
na swieca poprowdze nio nima, i że on nikomu na  
swieca potrzebny nie je. Ze ani zemnia se nie roz-  
stąpi ani niebo se nie zapadnie, ciede go nie będzie.  
I tee postanowił w jaci taci sposób z tego swiata se  
sprzątnać.

Nie choł on jednak sam sobie wżac zacu, bo to  
je grzech i o taci m bardzo brzedko mówią. Uwołol,  
że to łapij będzie, ciede go abo piorun zabije, abo zbój-  
ca zakatrupią.

Wechodzeł tede na nejweższy góra i czekoł na  
piorune. Ale piorun choc przecagoł tad, to le sobie  
po niebie odziń krzesoł, żebe sobie dobrze obswiecac  
„Franta“ i tee oochł, ab ze szprechów to w drzewa to  
w bagna waleł — Frantowi jakbe na uragowisko. A  
zbujce też nie taci głupi bell, żebe zabijać biedoka  
taci go, co z niago nie im nie przeszoł.

— Jeszcze besme ciebie na sumnieniu mnielł —  
mówilli mu raz dwojł, ole go natrafill w lese i cie im  
mówilł, że go zablo mogą, bo mu o żecy nie chodzi.

Roz jednak w camnym lese w noce napodł go  
jeden — pewnia jaci pocztukujący zbójca — i ogłuszol  
go polką. Wnet jednak se pomnierkowol.

— To mnie smętek figla sprawilł — zaklął, oise se  
doznoł, że na taci go chuderloka natrafilł i prze swietle  
pochodni obezdrzoł. — Ale, ale.. medetowolł dalij. —  
Ten obszarpaniec jakcs tak dzywnie węgłado... Može  
to je jaci ozarownik, a z taci to niebezpiecznie za-  
dzerac.

I tee go zawlókł do jame zbujceci,

W tyj jamie mnieszkało zbójców więcyj. I przed  
chwilkę oni napedli i obrabowali jednygo bogatego  
pana i tego tek przewlekli do swoigo ogniska, a pota-  
mu poszli znouu na ozate.

Frant po jaci m czasie przeszed znouu do siebie i  
zmalerkowol, co se swięcy. Ale sobie z tego nic nie  
robił. Inaczyj ten drudzi pan, co związany i poraniony  
na zemni lezoł.

— Skąd te se tu dostoł? — pytoł go Frant. —  
I czemu te tak strasznie petlujesz? <sup>12)</sup>

— Bo se boję o moje żecy, co žem ledwie nie-  
downo nratowolł.

— A czym te jes?

— Ministrem sąsednygo kraju.

— Ministrem? — zapytał se zaciekawiony Frant:  
— I co te taci go zbroilł?... Kasę okrodił, abo króla i  
narod w pole wewrowadzeł? Ale jeżeli to sprawilł, to  
choba jeno w małyj mierze, bo za wiedzil rzece to  
nie karzą, jeno za mały.

— Jožem nie zlygo n'e zbroilł — odpowiedzoł nen  
minister, jeno žem naszymu okrutnemu krolowi n'e  
umnieł dac odpowiede rozumny na to, dlaczego on nie  
powinien se znęcac nad narodem i swoimi pod-  
danymi.

— No to z Kaszube te nie jes, ani też pewno Ka-  
szubów tam u waju nima.

— Nie — odpowiedzoł nen pap. — Ale czemu  
o to pytosz?

— Bo Kaszube zarozku be wiedzeli, co w taci  
sprzwie odpowiedziec — odparł Frant.

— A te bes umnieł dac krolowi taci watłoma-  
czeni?

— Eh, to se samo rozumie. Tec to je drobnostka

— To wiesz, co? Biele <sup>13)</sup> jak nojchutnij do  
moigo króla i jemu to powiedz, a cały narod i sam  
król będzie cy za to wdzięczny i ostaniesz tam pier-  
szym ministrem.

— Żali tak, to zaro weruszę. Jeno opowiedz jak  
se do tego kraju idze.

— To jo zrobię, jeno mnie przeobiece, że i o  
mnie nie zaboczysz i z rąk tych rabusników wewawiaz.

— O to le se nie buj. Jem Kaszuba a nie lata  
i szelms i możesz bec pewny, że z twoich klatrów (bo  
nen minister minister mniol akurat dładzi włosę) žodeu  
nie zdzinie; jeżeli mnie dobrze pudze.

<sup>12)</sup> drzyz, <sup>13)</sup> skrócenie od blagaj le bieł jeno.

(O'ąg dalszy nastąpi).

## Zagadki ludowe.

Nadesłała: Marja Duszyńska z Chojnic.

I.

Kto z was dowolpny,  
Niech mi wymieni,  
Jakich we wodze nima kamieni?

(qołqons)

II.

Mały domek tysiące mieszkańców liży,  
I jest fabryką słodyczy.

(in)

III.

Zywa pułapka na myszy.  
Która chodzi, widzi slyszy  
Nazwa z trzech liter się składa.

(Koi)

VI.

Podala: Wanda Frankowska z Chojnic.

Nie ma nóg, ani rąk a wejdzle na najwyższy  
drag.

(Ołęo)